

## PIĘŚCIĄ W STÓŁ

## Mam alergię

Jestem zły, dlatego tym razem krótki tekst. Złość mnie ogarnęła, kiedy czytałem informacje na temat dyskusji w Sejmie o górnictwie. Ministerstwo Energii chce większych kwot na restrukturyzację branży. Nie na zabronioną pomoc publiczną, ale na likwidację szkód górniczych i na program osłonowy dla górników. Platforma Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe i Nowoczesna są przeciwko zwiększaniu budżetu. Diabli mnie biorą, kiedy słyszę polityków z PO i PSL wypowiadających się na temat górnictwa. Mam alergię po ośmiu latach doświadczeń związanych z nicnierobieniem, unikaniem tematów górniczych i gigantyczną wtopą poprzedniego rządu, kiedy w końcu kadencji zaczął sypać fatalnymi pomysłami.

Dlatego apeluję: Szanowni Państwo, wyluzujcie się i o górnictwie milczcie. Przez osiem lat nie mogliście się połapać, za co odpowiadacie. Mielicie kuriozalne pomysły. Przykrywaliście swoje lenistwo pozornymi ruchami. Sączyliście fajne trunki i lulki paliliście, zamiast wykonywać obowiązki właścicielskie. Teraz macie niepowtarzalną okazję, żeby siedzieć cicho, dlatego skorzystajcie z niej. I żeby nie było nieporozumień – to, co napisałem, nie oznacza, że zgadzam się ze wszystkim, co robi obecny rząd. Ale teraz przynajmniej coś robią. Widać, że się starają. Wy nie robiliście nic. To był dramat.

Uff, ulżyło mi. Mogę w końcu napisać, o co chodzi. Zgodnie z obowiązującą ustawą o funkcjonowaniu



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

... ..  
*Nie zapisałem się do PiS. Nie wstąpiłem też do fanklubu tej partii. Mam alergię na specjalistów od górnictwa z poprzedniej ekipy.*  
 ... ..

górnictwa węgla kamiennego na restrukturyzację naszej branży rząd może wydać 3 mld złotych. Trwają prace nad nowelizacją ustawy, w tym nad zwiększeniem limitu wydatków do 7 mld złotych. Dlaczego? Ponieważ dotychczasowa kwota nie wystarczy na dłużej niż do połowy przyszłego roku. Podkreślam, chodzi o sfinansowanie pakietu osłonowego, usuwanie szkód górniczych i funkcjonowanie Spółki Restrukturyzacji Kopalń, do której ma trafić część niektórych kopalń, które już nie służą produkcji. Nie chodzi o pompowanie pieniędzy na pokrycie strat. Będą z nich finansowane także decyzje poprzednich rządów. Przecież w SRK nie jest tak, że kiedyś oddawane tam kopalnie można rozmontować jak stary samochód. To trzeba utrzymać i będzie trzeba utrzymywać jeszcze przez jakiś czas.

Wiem, że opozycja nie może zablokować zmian w ustawie o funkcjonowaniu górnictwa. Chodzi tylko o to, aby przy tej okazji choćby trochę zoptymalizować opinię publicznej naszą branżę. To dziecinada, a nie poważne uprawianie polityki. Uważam, że posługiwanie się górnictwem po to, aby coś ugrać w politycznych podchodach, jest nieodpowiedzialne.

Nie, nie zapisałem się do PiS. Nie wstąpiłem też do fanklubu tej partii. Po prostu mam alergię na specjalistów od górnictwa z poprzedniej ekipy. Nic na to nie poradzę. Chyba już się nie odczułem i dlatego tak reaguję.



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

## Dawne dzieje ku przestrodze

W czwartek, 15 września w Katowicach przedstawiciele dwóch partii: Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości wypowiadali się na temat górnictwa. PO zarzuciła rządowi, że nie dotrzymuje przedwyborczych obietnic i chce zamykać kopalnie. PiS przypomniał, że koalicja PO-PSL przez osiem lat nic nie zrobiła, aby naprawić górnictwo. Ma rację Platforma i ma rację PiS. Jednak różnica między nimi polega na tym, że Platforma Obywatelska o górnictwie przypominała sobie przed wyborami, kiedy spółki węglowe traciły płynność finansową, a dostawcy towarów i usług dla górnictwa po pół roku czekali na pieniądze. Rząd PiS mimo wszystko stara się coś zrobić. Nie cofnie czasu, ale może nie popełnić błędów poprzedników.

Platforma nie miała pomysłu na naprawę górnictwa. Była premier Ewa Kopacz nie miała pojęcia, o czym mówi i co mówi nawet dwa dni przed wyborami, kiedy w Katowickim Holdingu Węglowym z uporem godnym lepszej sprawy zapewniała, że powstała Nowa Kompania Węglowa i że KHW będzie miał inwestora, bo rząd podjął decyzję o przekazaniu go w ręce nowej, celowej spółki.

Minister skarbu Andrzej Czerwiński robił, co mógł. Objął stanowisko kilka miesięcy przed wyborami, nie miał do dyspozycji pieniędzy ani poparcia społecznego i politycznego. Odziedziczył jedynie kuriozalny pomysł, że ze Spółki Restrukturyzacji Kopalń można zrobić uzdrowisko dla najsłabszych kopalń i po naprawie sprzedać je inwestorom. Wymyślili to propagandziści, którzy nie mieli bladego pojęcia o górnictwie, uciążliwych ograniczeniach związanych z pomocą publiczną dla kopalń węgla kamiennego i o zasadach rozmów z Komisją Europejską na temat pomocy dla górnictwa.

Jednak trzeba przyznać, że w czasie rządów PO-PSL było kilka spektakularnych wydarzeń. Na przykład spotkanie w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, kiedy na czele rządu stał Donald Tusk. Pan premier ściągnął na Śląsk z najważniejszymi współpracownikami. Władza spotkała się z przedstawicielami związków zawodowych i zarządów spółek węglowych. Był premier Donald Tusk, wicepremierzy, ważni ludzie ze służb specjalnych. Brakowało tylko ministra obrony narodowej i kogoś z generacji. Popołniono błąd, bo wtedy przekaz dnia był następujący: rząd idzie na wojnę z patologiami w górnictwie, z importem węgla z Rosji, z nieudolnymi menedżerami i z zapaścią w branży. Nic z tej wojny nie wyszło, bo nie miał kto dowodzić cywilbandą pobrzękującą szabelkami.

Donalda Tuska zastąpiła Ewa Kopacz i – jak na medyka przystało – postanowiła leczyć, a nie walczyć. Zaczęła od wyleczenia kopalni Kazimierz-Juliusz. W towarzystwie żon górników, przy kawie i cięście, wszystkie panie opracowały plan ruchu zakładu górnictwa Kazimierz-Juliusz. Pani była premier uznała, że po tym doświadczeniu może opracować plan ruchu dla kilkunastu zakładów górniczych Kompanii Węglowej. Kiedy w Kazimierzu-Juliuszu górnicy przestali fedrować i kopalnia została przekazana do SRK, Ewa Kopacz była przekonana, że w kopalni wre praca i informowała o udanej restrukturyzacji i o tym, jak udało się zachować miejsca pracy. W przerwach między ogłaszaniem kolejnych sukcesów była pani premier zapewniała, że ma plan, który uszczęśliwi Śląsk. Nikt z rządu nie miał odwagi sprostować tych wypowiedzi. Przypominam dawne dzieje ku przestrodze. Mniej przekazów dnia, więcej konkretów.

## KIJ W MROWISKO

## Wracamy do źródeł

Gdyby nie było strajków w 1980 roku, nie byłoby Solidarności. Gdyby górnicy nie zaprotestowali i nie wsparli stoczniovców, siła sprzeciwu wobec komunizmu byłaby znacznie mniejsza. Górniczy protest w Jastrzębiu-Zdroju spowodował, że Śląsk uwierzył w sens sprzeciwu. W 1988 roku po raz kolejny górnicy powiedzieli ówczesnej władzy „nie” i dzięki temu doszło do Okrągłego Stołu i powolnego rozkładu dyktatury.

Okrągły Stół, mimo ewidentnych wad, był wtedy najlepszym rozwiązaniem. Antykomuniści wyszli z podziemia. Po latach mamy żal, że nie wykorzystaliśmy wielkiego zrywu społeczeństwa. Zmarnowaliśmy wiele okazji do uczynienia z Polski znacznie lepszego kraju, zawiedliśmy wiele nadziei, po drodze zapomnieliśmy o wielu bohaterach tamtych czasów. Piszę w liczbie mnogiej, bo mam na myśli pokolenie, które organizowało tamte protesty, a później objęło władzę.

Tak, popełniono wiele błędów w polityce społecznej i ekonomicznej. Nie wykorzystaliśmy wszystkich szans w polityce zagranicznej. Jednak największym grzechem jest to, że dopuściliśmy, aby duża część młodego pokolenia dojrzywała bez większego zainteresowania historią. Co ja piszę! Młode pokolenie nie rozumie tamtych czasów, problemów i dramatów. Niestety to nasza wina. Nie potrafimy zainteresować przeszłością i nie potrafimy mówić o marzeniach na przyszłość. Starzejemy się. Zapomnieliśmy, jak ważne są marzenia, plany i wiara w to, że przyszłość może być lepsza.

Przez lata obowiązywał dziwny sposób myślenia. Urzędowo lansowano koncepcję, że skoro młodzi mogą emigrować, szukać pracy za granicą i tam planować życie, to niech to robią. Z koncepcji tej uczyniono cnotę. „Nie macie szans w Polsce, wyjeżdżajcie” – mówiono młodzieży. Teraz mamy ponad 2 mln zdolnych, przedsiębiorczych i pracowitych Polaków za granicą.



**GRZEGORZ JANIK**

poseł RP

... ..  
*Nie potrafimy zainteresować przeszłością i nie potrafimy mówić o marzeniach na przyszłość. Starzejemy się. Zapomnieliśmy, jak ważne są marzenia, plany i wiara w to, że przyszłość może być lepsza.*  
 ... ..

Tam pracują, wydają pieniądze, ze swoich składek utrzymują tamtejszych emerytów.

Taka polityka nie mogła trwać wiecznie. Jeżeli ktoś zastanawia się nad przyczynami sukcesu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości, niech przeanalizuje sposób myślenia polityków poprzednich ekip rządowych o przyszłości dwudziesto- i trzydziestolatków. Nadeszły zmiany. Jednak nie będzie łatwo. Urodzeni w 1989 roku mają 27 lat. To dojrzały obywateli Polski. O dziewięć lat starsi od nich są prawie czterdziestolatkami. Trudno uwierzyć, że dla prawie czterdziestolatka czas tak zwanej pierwszej Solidarności jest równie odległy jak czas wojen światowych.

Świat bez komputerów, smartfonów, tabletów i bez otwartych granic jest dla nich równie abstrakcyjny jak świat elfów i czarodziejów. Kiedy opowiadam młodzieży o tamtych czasach, sam łapię się na tym, że szybko popadam w bajkową narrację. No bo jak mam wytłumaczyć, że nie było galerii handlowych, a telefon był dobrem luksusowym. Stacjonarny telefon, a nie żaden smartfon. Zamiast maila wysyłało się telegram. Jeżeli chciało się coś kupić, trzeba było mieć kartki, talony, przydziały i układy. Za okrzyki „precz z komuną” można było trafić do więzienia. Wyjazd na Węgry był wielkim przeżyciem. Ubrania i odżywki dla dzieci przemycane z Czechosłowacji były luksusem.

Nie ma Czechosłowacji, nie ma Związku Radzieckiego, rozpadła się Jugosławia, zjednoczyły Niemcy. Wszystko zaczęło się od Polski i od Solidarności. A Solidarność zaczęła się od tego, że robotnicy przezwyciężyli strach i postanowili upomnieć się o godność. Mamy świetne warunki, aby po raz kolejny odzyskiwać godność. Chodzi o godność wszystkich zepchniętych na margines przemian. O tych, którym wmawiano, że powinni cierpliwie znosić wykluczenie. W Jastrzębiu-Zdroju, przed pomnikiem przy kopalni Zofiówka (dawniej Manifest Lipcowy), słuchałem wystąpień polityków i związkowców. Umaczałem się we mnie przekonanie, że wracamy do źródeł.

